

łem jej na drodze; ja, którego odnajdywała po każdej spełnionej zbrodni, ja, którego przenikliwości się bała, ja, którybym nie ustał, dopóki bym nie odkrył winnego i skradzionych listów cesarskich.

Więc dobrze, skoro mnie trzeba winnego, niechże tym winnym będzie Ludwik Malreich, a raczej Leon Massier...

Któż to taki ten Leon Massier? Czy znała go przed ślubem? Czy go kochała? Możliwe... ale tego zapewne nikt nigdy się nie dowie. To pewna, że musiało ją uderzyć pewne podobieństwo wzrostu i figury, jakie mogła osiągnąć, przebijając się tak, jak on zawsze chodził, w czarne męskie ubranie i jasną perukę... Może nawet w przewidywaniu tego rodzaju potrzeby, skłoniła męża do wymazania z ksiąg metrycznych imienia Dolores, a wpisanie w to miejsce imienia Ludwik. Ludwik Malreich — Leon Massier... Te same pierwsze litery...

A może tylko posłużyła się tym zbiegiem okoliczności? Kto dziś może wiedzieć?

Dość, że nadeszła pora działania, a ona intrygę zdawna uknutą, wprowadza w czyn.

Leon Massier mieszka przy ulicy Delaizement. Każę więc współnikom swoim zamieszkać na równoległej. I sama mi podaje adres kelnera Dominika i podsuwa trop siedmiu bandytów, bo ona dobrze wie, że ja, raz trop pochwyciwszy, nie spocznę, aż dojdę do końca, to znaczy aż poza nich, aż do ich wodza — do tego, który nimi kieruje, do owego czarnego nieznajomego, do Leona Massier, do Ludwika Malreicha...

I w istocie, odnajduję najpierw siedmiu bandytów. A wtedy co? Albo zostaną zwyciężony, albo wymordujemy się wzajemnie; tego się spodziewała owego wieczora przy ulicy des Vignes, dokąd mnie udanym popłochem ściągnęła. W każdym jednak razie uwolniłaby się ode mnie.

Tymczasem dzieje się odwrotnie; to ja biorę w niewolę siedmiu bandytów. Dolores ucieka z ulicy des Vignes. Odnajduję ją w szopie Rupieciarza.

Sama wtedy skierowuje mnie ku Leonowi Massier czyli Ludwikowi Malreich. Znajduję przy nim listy cesarza, które ona sama tam umieściła i wydaje go w ręce sprawiedliwości; zdradzam tajemne połączenie, które ona sama pomiędzy dwiema szopami zrobić nakazała i przedstawiam wszystkie dowody, które ona sama przygotowała.

I Ludwik de Malreich umrze...

A Dolores, bezpieczna już teraz, skoro znaleziono winnego, oswobodzona od niecej i zbrodniczej przeszłości swojej, ponieważ nie żyją mąż, brat, siostra, obie służące, Steinweg, pozbywszy się przestępnie współników — Dolores zwycięska, bogata, kochana przez Piotra Leduc, Dolores osiadła na tronie...

Czyż nie tak rozumował ten chory, zwyrodniały mózg?

— Ach nie! — zawołał Lupin — ten człowiek nie umrze! Na Boga! ten człowiek umrzeć nie powinien! Nie, po tysiąc razy nie! Tego ja nie mogę mieć na sumieniu! Byłem igraszką tej kobiety... Spowodowałem jego uwięzienie... przestępnie został skazany na śmierć... do stóp szafotu go doprowadziłem... Moją rzeczą go ocalić...

Przed ministeryum spraw wewnętrznych.

Lupin spiesznie przebiegł podwórze i wbiegł na główne schody. W poczekalni tłoczyli się ludzie. Zapisał na arkuszu nazwisko: „książę Sernin“ i zaciągnąwszy do kąta jednego z woźnych, szepnął mu do ucha:

— To ja, Lupin. Poznajesz mnie, nieprawdaż? Ja tobie wyrobiłem to miejsce, pamiętasz? Dobrze miejsce, co? Ale ty mnie musisz wprowadzić natychmiast. Idź i podaj moje imię. Tyle tylko mi potrzeba. Prezydent ci podziękuje, możesz tego być pewien... I ja także... Ależ idźżeż już... Pan Valenglay mnie oczekuje!

W dziesięć sekund później sam Valenglay wysunął głowę poza próg swego biura i rzekł:

— Proszę wprowadzić „księcia“.

Lupin poskoczył, żywo zamknął drzwi za sobą i nim prezydent zdołał się odezwać, przemówił:

— Nie traćmy słów na darmo, nie zaaraszuj mnie pan... Zgubiłby się pan sam i skompromitowałby cesarza... Nie... tu nie w tem rzecz. O co innego chodzi. Malreich jest niewinny. Odkryłem prawdziwie winnego... To Dolores Kesselbach! Ona nie żyje. Trup jej jest tam w Bruggen. Mam nieomyłne dowody... Niema wątpliwości. To ona...

Przerwał. Zdawało się, że Valenglay nie rozumie.

— Ależ proszę, panie prezydencie, trzeba ocalić Malreicha... Niech pan pomyśli... pomyłka sądowa... miałażby spaść głowa niewinnego?!... Niechże pan wyda rozkazy... dodatkowe informacje... sprostowania... czy ja wiem?... Ale prędko... czas nagli...

Valenglay spojrzał uważnie na Lupina, zbliżył się do stołu, wziął w ręce dziennik i podał mu go, wskazując palcem artykuł.

Lupin rzucił okiem na tytuł i czytał:

„Stracenie potwora. Dziś rano Lu-



Lupin, odwróciwszy się, ujrzał pożarem objęty pawilon.

dwik de Malreich poniósł karę śmierci“. Nie dokończył. Rozbity, przygnieciony, padł na fotel z jękiem rozpacz.

Jak długo trwał w tym stanie? Znalazłszy się na ulicy, sam tego nie wiedział. Pamiętał tylko jakieś wielkie milczenie i przypominał sobie, że Valenglay pochylony nad nim, skrapiał mu twarz zimną wodą i szeptał stłumionym głosem:

— Słuchaj pan... nie trzeba o tem nic mówić, nieprawdaż? Niewinny... być może... nie przeczę... Ale na co to wyjawiać? wywoływać skandal? Pomyłka sądowa może mieć poważne następstwa. Czy to warto? Rehabilitacja? Na co? Nie został nawet skazany pod własnym nazwiskiem. To nazwisko Malreich zniesławione jest i znienawidzone ogólnie... właściwe, prawdziwe nazwisko winnej... A więc?... I zwolna, łagodnie popychając Lupina ku drzwiom, mówił jeszcze do niego te słowa:

— Idź pan... Wracaj tam... Ukryj pan te zwłoki... I niech nie zostanie żaden ślad, dobrze?... żaden ślad całej tej historii... Liczę na pana... mogę liczyć, wszak prawda?

I Lupin wracał tam. Wracał, jak automat, ponieważ mu tak kazano, a on nie miał własnej woli.

Godziny całe przeczekał na dworcu. Wreszcie kupił bilet i usadowił się w przedziale.

Starał się spać, ale zrywał się wciąż. Chciał, ale nie mógł zrozumieć, dlaczego się Massier nie bronił.

— To był waryat... na pewno... pół waryat... Znał ją niegdyś... zatrąla mu życie... to mu pomieściło w głowie... więc obojętnem mu było, żyć czy umierać... Czego się miał bronić?

To wytłómaczenie zadowolониło go tylko połowicznie; obiecywał sobie, że jeszcze kiedyś rozwiąże tę zagadkę i dowie się tego, jaką rolę Massier mógł grać w życiu Dolores. Ale mniejsza o to na razie! Jeden fakt tylko widział jasno, fakt, że Massier był waryatem. Powtarzał wtedy z uporem:

— To był waryat... Ten Massier był napewno waryatem...

Ostatecznie maciło mu się wszystko, maciło mu się w głowie.

Wysiadając jednak na stacyi w Bruggen, na świeżem rannem powietrzu, poczuł znów wyrzut sumienia. Nagle jednak przedstawiły mu się rzeczy z zupełnie innej strony:

— Trudna rada, ostatecznie! Powinien był zaprzeczyć... Ja za nie odpowiedzialny nie jestem... on sam śmierć na siebie ściągnął... Był tylko podrzędną figurą w całej tej sprawie... Padł. Bardzo go żałuję... Ale cóż robić!

Pragnienie czynu upoiło go znów. I choć udręczony w poczuciu zbrodni, której się bądź co bądź czuł sprawcą, z otuchą spoglądał w przyszłość.

Są to ofiary wojny. Ne myślmy o tem. Niema nic straconego. Przeciwnie! Dolores była szkopeniem, ponieważ Piotr Leduc kochał Dolores. Dolores nie żyje. Zatem Piotr Leduc do mnie należy i ożeni się z Genowefą, tak jak to postanowiłem! I będzie panował! A ja będę panem i ziszczę moje zamysły!

Radował się, rozweselony, pełen nagle otuchy, rozgorączkowany...

W wiosce Bruggen rozpytał się i powiedziano mu, że Piotr Leduc poprzedniego dnia jadł tam w kawiarni śniadanie. Odtąd go niewidziano.

— Jakto? — zdziwił się Lupin — nie nocował tutaj?

— Nie.

— A dokądże się udał po śniadaniu?

— Poszedł drogą ku zamkowi.

Lupin zdziwiony bardzo, poszedł również w tę stronę. A przecież zalecił młodzieńcowi, by drzwi pozamykał i nie wracał po odejściu służby.

Zaraz na wstępie miał dowód, że Piotr go nie usłuchał: brama była otwarta.

Wszedł, obiegł cały zamek, wołał... Nie było żadnej odpowiedzi.

Nagle przyszedł mu na myśl pawilon. Kto wie! Może Piotr Leduc, stęskniony za ukochaną i intuicyjnie wiedziony poszedł szukać w tamtej stronie. A przecież tam leżały zwłoki

Dolores!

Bardzo już niespokojny zaczął biedz.

W pierwszej chwili wydało mu się, że w pawilonie niema nikogo.

— Piotrze! Piotrze! — wołał.

Nie słysząc najmniejszego szmeru, wszedł do przedpokoju i do zajmowanego przez siebie pokoju. Jak wryty stanął na progu.

Ponad zwłokami Dolores wisiał na sznurze Piotr Leduc, już martwy...

### III.

Lupin stęzał cały od stóp aż do głowy. Nie chciał się oddawać rozpacz, nie chciał wymówić ani jednego słowa. Po okrutnych ciosach, jakimi miazdżył go los, po zbrodniach i śmierci Dolores, po straceniu Leona Massier, po tylu wstrząszeniach i klęskach czuł konieczność trzymania się na wodzy. W przeciwnym razie odbiegłby go rozum...

— Idyoto! — szepnął tylko, wygrażając pięścią w stronę Piotra Leduc — o ty, po stokroć idyoto! Nie mogłeś to poczekać? Za dziesięć lat byliśmy odzyskali Alzację i Lotaryngię!